

EDWARD OZOROWSKI

OBECNOŚĆ UWIELBIONEGO PANA W KOŚCIELE

Treść: Wstęp; I. Ontologia obecności; II. Obecność Chrystusa życiem Kościoła; Etos obecności; Zakończenie.

WSTĘP

Zaproponowany przez organizatorów Zjazdu temat: *Obecność uwielbionego Pana w Kościele*¹ — jest tak szeroki i zarazem tak fundamentalny, że wszelkie roszczenie do nowości może się w nim wydać zuchwalstwem, a każda próba przedstawienia go na nowo może się okazać zwykłą powtórką. Kościół wszak został ustanowiony przez Chrystusa, jest ukonstytuowany w Chrystusie i zmierza do pełnego zespolenia w Nim jako Głowie w królestwie niebieskim (Ef 1, 10). W swoim zespoleniu tego co boskie i tego co ludzkie, Kościół — jak stwierdzono na Soborze Watykańskim II — „na zasadzie bliskiej analogii upodobnia się do tajemnicy Słowa Wcielonego” (KK 8).

Tym niemniej zasugerowany temat wart jest podjęcia właśnie przez to, że jest fundamentalny. Nie można przecież zapomnieć o podstawach zarówno w myśleniu teologicznym, jak i przy kształtowaniu *praxis Ecclesiae*. Tok wywodom w naszym wypadku wyznacza Eucharystia, wokół której koncentruje się tematyka Zjazdu. Chodzi tu o taką eklezjologię eucharystyczną, w której prawdy wiary określałyby nie tylko istnienie (*on*) Kościoła, ale także jego życie (*bios*) i działanie (*theos*).

I. ONTOLOGIA OBECNOŚCI

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus polecił uczniom nauczać wszystkie narody, udzielać chrztu w imię Ojca, Syna i Ducha

¹ Tekst wykładu wygłoszonego podczas dorocznego kursu homilektyczno-katechetyczno-liturgicznego 9 IX 1985 r. w ATK w Warszawie.

Świętego i zachowywać wszystko, co im przekazał, a jednocześnie zapewnił ich o swojej obecności z nimi „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19—20). Wcześniej, jeszcze przed swoją śmiercią, wielokrotnie wyjaśniał, o jaką obecność tu chodzi. Szczególną wymowę posiadają zwłaszcza: przypowieść o winnym krzewie (J 15, 1—11), mowa pożegnalna (J 13, 31—16. 33) i scena sądu ostatecznego (Mt 25, 31—46). Ukazują one bowiem ściśle zespolenie Chrystusa z ludźmi w Kościele, a zarazem swoisty stan napięcia między rzeczywistością już, a jeszcze niepełną obecnością Pana w ludzie Bożym. Jest to obecność w Duchu Świętym, biorąca swój początek w Ojcu i skierowana ku Ojcu. O obecności tej przekonał się Szaweł, gdy powalony na ziemię w drodze do Damaszku usłyszał słowa: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?” (Dz 9, 4). Nawrócony Szaweł, już jako Paweł nie zawahał się potem stwierdzić o Chrystusie: Bóg „podał wszystko pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami” (Ef 1, 22—23).

Chrystus — według św. Pawła — jest początkiem, fundamentem i celem Kościoła, zaś Kościół jest ciałem Chrystusa; Kościół uobecnia Chrystusa w świecie. Ten wzajemny związek Chrystusa z ludźmi stanowi o istocie Kościoła tak, że można stwierdzić, iż nie ma Kościoła bez Chrystusa. Związek z Chrystusem określa też naturę kościelnego bytu.

„Chrystus — czytamy w konstytucji *Lumen Gentium* — jedyny Pośrednik, ustanowił swój Kościół święty, tę wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na ziemi jako widzialny organizm; nieustannie go też przy życiu utrzymuje, prawdę i łaskę rozlewając przez niego na wszystkich. Wyposażona zaś w organa hierarchiczne społeczność i zarazem mistyczne Ciało Chrystusa, widzialne zrzeszenie i wspólnota duchowa, Kościół ziemski i Kościół bogaty w dary niebieskie — nie mogą być pojmowane jako dwie rzeczy odrębne: przeciwnie, tworzą one jedną rzeczywistość złożoną, która zrasta się z pierwiastka boskiego i ludzkiego” (KK 8).

Chrystus jest obecny w Kościele na sposób sakramentalny. Ludzie, instytucje, ryty i obrzędy są znakami, a zarazem pośrednikami spotkania z Chrystusem w świecie. Niewidzialny, jako uwielbiony *Kyrios*, zasiadający po prawicy Ojca (Flp 2, 11), staje się Chrystus dla nas uchwytny w różnorodnych przejawach kościelnego życia. Jest to zarazem obecność osobowa. Chrystus — według słów Pisma św. — jest oblubieńcem Koś-

ciola (Ap 19, 17; 21, 2; 17; Ef 3, 26), pasterzem (J 10, 1—10), budowniczym (1 Kor 3, 11—12; 1 P 2, 4—8) i jedynym arcykapłanem (Hbr 5, 1—7. 28). Sakramentalność Kościoła stanowi jak gdyby pomost do osobowego spotkania się z Chrystusem, a w Nim i przez Niego do spotkania się z Bogiem: Ojcem, Synem i Duchem Świętym.²

Kościół jest obecnością Chrystusa już przez to, że jest *ekklezją*, tzn. ludem, który odpowiedział na wezwanie Boże i który z tym wezwaniem wychodzi do świata (św. Izidor z Sewilli). Chrystus wszakże staje się w nim obecny w sposób szczególny, gdy lud ten tworzy wspólnotę miłości, gdy słucha słowa Bożego i sprawuje liturgię. Można mówić o swego rodzaju stopniach obecności Chrystusa w Kościele. Stopnie te kształtują jednocześnie świadomość i wewnętrzną dojrzałość członków Kościoła.

Stopniem podstawowym, wyjściowym jest miłość bliźniego. „Byłem głodny — stwierdza Chrystus — a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście mnie; byłem nagi, a przyodzialiście mnie; byłem chory, a odwiedziliście mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie” (Mt 25, 35—36). Miłość bliźniego, obok miłości Boga, jest największym przykazaniem (Mt 22, 39), a nasz stosunek do bliźniego jest wyrazem naszego stosunku do Boga. Obecność Chrystusa na tym etapie może być dla ludzi anonimowa, ale może też przeradzać się w żywe osobowe spotkanie.

Staje się ona bardziej wyrazista, gdy ludzie tworzą wspólnotę w imię Chrystusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 19). Oczywiście chodzi tu o wspólnotę w prawdziwej wierze, jedności i wzajemnej miłości. Dla św. Cypriana jest to zespolenie w jedności Kościoła.

„Czy może zgadzać się z drugim ten — pyta — kto pozostaje w niezgodzie z samym ciałem Kościoła, z całą społecznością braci? Czy może w imię Chrystusowe zgromadzić się dwóch lub trzech takich, o których wiadomo, że odłączyli się od Chrystusa i Jego Ewangelii?... Czy może się uważać za złączonego z Chrystusem, kto wypowiada posłuszeństwo kapłanom Chrystusowym, kto odłącza się od Chrystusowego kleru i ludu? Wszak on podnosi broń przeciwko Kościołowi, buntuje się przeciwko woli Bożej. A cóż dopiero mówić, jeśli taki wróg

² Zob. E. Ozorowski, *Trynitarna struktura chrześcijańskiego „communio”*, „Collectanea Theologica” 41 (1971) nr 4 s. 59—66.

ołtarza, taki przeciwnik ofiary Chrystusowej, taki przeniwierca, świętokradca, krnąbrny sługa, wyrodny syn i nienawistny brat, wzgardziwszy biskupami i lekceważąc sobie kapłanów Bożych, ośmiela się jeszcze budować inny ołtarz, wznosić niedozwolonymi słowy inne modlitwy, beszcześcić fałszywymi ofiarami prawdziwą Ofiarę Pańską, jak gdyby nie wiedział, że każdego, kto się sprzeciwia rozporządzeniu Bożemu, musi wcześniej lub później spotkać kara Boża za jego zuchwalstwo?"³

Św. Cyprian ukazuje jak gdyby warunki, pod jakimi wspólnota ludzka może uczestniczyć w obietnicy obecności uwielbionego Pana. Warunki te są same przez się zrozumiałe. Sprzeniewierzenie się im jest sprzeniewierzeniem się samemu Chrystusowi, który polecił uczniom zachowywać wszystko, co im przykazał (Mt 28, 29).

Chrystus obecny jest w Kościele przez swoje słowo. On sam jest Logosem, Słowem Bożym, przez które wszystko się stało (J 1, 1—3), odbłaskiem chwały Bożej i odbiciem Jego istoty (Hbr 1, 3). A Kościół jest ludem Słowa, które w wieloraki sposób dochodziło do głosu przez proroków, aż w końcu stało się Słowem Wcielonym (Hbr 1, 1—2). Słowo Boże zawiera się w księgach Pisma św. Nie są one martwą literą, lecz żywą prawdą, przechowywaną, rozważaną i przekazywaną we wspólnocie ludu Bożego. Aspekt noetyczny tej prawdy wiąże się ściśle z jej aspektem ontologicznym. Przyjąć Słowo, uwierzyć Słowu oznacza mieć udział w rzeczywistości zbawczej. W ten sposób Chrystus w Kościele jest zarazem nauczycielem i zbawicielem, tym, który swój lud prowadzi, chroni go przed niebezpieczeństwami i ukazuje mu ścieżki zbawienia wiecznego.

Słuchanie słowa, odkrywanie w nim Bożego objawienia wiąże się z wiarą. Może to być wiara indywidualna poszczególnych członków Kościoła. Większą pewność posiada wszakże wiara wspólna Kościołowi. „Ogół wiernych” bowiem — jak czytamy w konstytucji *Lumen Gentium* — „mających namaszczenie od Świętego (por. 1 J 2, 20 i 27), nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawnia poprzez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy poczynając od biskupów, aż po ostatniego z wiernych świeckich ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów” (KK 12).

³ Św. Cyprian, *O jedności Kościoła katolickiego*. W: M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t. 1, Warszawa 1975, 279, 281.

Obecność Chrystusa w Jego słowie staje się jeszcze większa w liturgii, podczas której teksty święte służą nie tylko do poznawania prawdy Bożej, lecz również kontemplowania, przeżywania i wychwalania wielkich dzieł Bożych, dokonanych na przestrzeni wieków. Podczas liturgii wierni nie tylko poznają Chrystusa — Słowo Boże, lecz wraz z Nim śpiewają Bogu pieśń chwały. Słowo to przybiera wówczas charakter dokso logiczny, wiążący się ściśle z jego charakterem noetycznym i ontologicznym.

Liturgia w ogóle jest szczególnym wyrazem obecności Chrystusa w Kościele. W niej jak w soczewce skupia się to, co jest istotne dla Kościoła. Jest ona bowiem zgromadzeniem, słuchaniem słowa, sakramentem. W sposób syntetyczny ujął to ostatni Sobór.

„Dla urzeczywistnienia tak wielkiego dzieła Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy św.: czy to w osobie odprawiającego, gdyż 'Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów', czy też zwiłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo św., wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: 'Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i Ja jestem pośród nich'” (Mt 18, 20).⁴

Obecność Chrystusa w liturgii Kościoła osiąga szczególny stopień w sakramentach, dochodzi zaś do szczytu w Eucharystii, która jest najwyższym wyrazem liturgii w ogóle i która urzeczywistnia to, co jest istotne dla Kościoła. Chrystus jest w niej obecny już nie tylko w zgromadzeniu, nie tylko w słowie, lecz jest obecny prawdziwie i rzeczywiście w swoim Ciele i Krwi przenaświętszej. Dlatego też *Pseudo-Dionizy Areopagita* nie zawahał się nazwać Eucharystii misterium nad misteriami.⁵ Kościół na ziemi niczego więcej nie może osiągnąć ani też wznieść się wyżej. Przez uczestnictwo w Eucharystii wierni stają się — jak pięknie ujął to św. Cyryl Jerozolimski — współcieleśni (*syssomoi*) i współkrewni (*synajmoi*) z Chrystusem, stają się Jego nosicielami (*christophoroi*).⁶

⁴ KL 7.

⁵ O hierarchii kościelnej, III, 1.

⁶ Cyryl Jerozolimski, *Katechezy mistagogiczne*, IV, 3.

„Jednorodzony Syn Boży znalazł cudowny sposób — nauczał św. Cyryl Aleksandryjski — stopienia nas w jedno ze sobą i pomiędzy nami wzajemnie, mimo że każdy z nas pozostaje odrębną osobą. Przez jedno ciało, własne swoje ciało, uświęca On wiernych w komunii mistycznej, czyniąc ich ciałem stowiącym jedno z Nim i pomiędzy sobą”.⁷

II. OBECNOŚĆ CHRYSTUSA ŻYCIEM KOŚCIOŁA

Obecność Chrystusa w Kościele jest życiodajna. Prawda ta wynika z biblijnego stwierdzenia, że Chrystus jest Głową Kościoła, a Kościół Jego Ciałem oraz z tych wszystkich wypowiedzi, które mówią o Bogu jako źródle życia. Już w średniowieczu naukę o Chrystusie — Głowie Kościoła rozumiano jako zajmowanie przez Chrystusa najwyższego miejsca we wspólnocie kościelnej, rządzenie nią, podobieństwo do niej pod względem natury ludzkiej i ożywianie jej z pełni posiadanego w sobie życia.⁸

Pismo św. widzi źródło życia w Bogu (Ps 36, 10; Prz 14, 27). Syn Boży jako Logos posiada w sobie życie od wieków (J 1, 4). Stawszy się człowiekiem, okazał się słowem życia (1 J 1, 1). Chrystus jako wcielone Słowo Boże posiada władzę nad życiem (J 5, 26) i moc ożywiania wszystkich, których Ojciec polecił Jego pieczy (J 11, 25; 14, 6; 7, 2).⁹ Jest to życie Boże, a więc wieczne, nieprzemijające, nie podlegające zniszczeniu, pełne i doskonałe.

Życie Boże, którym żyje Kościół, różni się od życia bio-fizycznego. Nie należy go rozumieć w sensie duchowym, przy czym „duchowe” wskazuje tu na właściwość istnienia Bożego. Życie duchowe jest możliwe dzięki Duchowi Świętemu, który właśnie jest Duchem ożywiającym i uświęcającym (2 Kor 1, 22). Jego mocą dokonało się Wcielenie, On też sprawia, że Kościół jest jak gdyby kontynuacją Wcielenia. „To właśnie w Duchu Świętym — wyjaśnia J. Guillet — poznajemy Chrystusa i wyznajemy, że „Jezus jest Panem” (1 Kor 12, 3); w Nim też modlimy się do Boga (Rz 8, 26) i zwracamy się do Niego, używając Jego własnego imienia: Ojcze (Rz 8, 15; Gal

⁷ In Joan., XI, 11. Cyt. za: H. de Lubac, *Katolicyzm*, Kraków 1961 s. 74.

⁸ Zob. E. Ozorowski, *Kościół*, Wrocław 1994 s. 198.

⁹ *Słownik teologii biblijnej*, Poznań—Warszawa 1982 s. 1159.

4, 6)".¹⁰ Życie to jest darem dla Kościoła, darem wolnym, niezależnym: jest przeto życiem nadprzyrodzonym.

Życie wieczne, które daje Chrystus, jest celem Kościoła. Nie dąży on do panowania nad światem ani do osiągnięcia doczesnych interesów. Kościołowi towarzyszy raczej to samo pragnienie, które ożywiało Chrystusa: aby ludzie mieli życie i mieli je w obfitości (J 10, 10). „Żyjący człowiek jest chwałą Boga” — pisał św. Ireneusz.¹¹ Dziś możemy poszerzyć to stwierdzenie: żywy Kościół jest chwałą Boga. W nadprzyrodzonym życiu Kościoła zachodzi swoista dialektyka kultu i zbawienia: zbawienie jest kultem, kult prowadzi ku zbawieniu. W ten sposób Kościół różni się zasadniczo od społeczności świeckich: od wszelkiego rodzaju spółek, związków, zrzesseń, partii itp. Ten stopień życia można osiągnąć tylko w Kościele i dzięki temu, że jest on Ciałem Chrystusa, ożywianym mocą Ducha Świętego.

Kościół, posiadając życie Boże w sobie, stara się nim dzielić ze światem. W posłannictwie do świata widzi swą służebną misję wyznaczoną mu przez Chrystusa (Mt 28, 19).

„Kościół — stwierdzono na ostatnim Soborze — idąc ku swemu zbawczemu celowi nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz także rozsiewa na całym świecie niejako odbite światło Boże, zwłaszcza przez to, że leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi”.¹²

Chrystus udziela życia Bożego ludziom przez swoje słowo. Jest On „słowem życia” (1 J 1, 1), drogą i prawdą (J 14, 6), światłością świata (J 8, 12). Jako odwieczny Logos jest źródłem ożywiającej prawdy. Przyjęcie tej prawdy za swoją, uwierzenie w nią i zawierzenie jej jest początkiem zbawienia, tzn. początkiem życia przemienionego. „Wiara bowiem — jak pouczał Sobór Trydencki — jest początkiem naszego zbawienia, fundamentem i korzeniem wszelkiego usprawiedliwienia; bez niej nie można podobać się Bogu i należeć do groma jego synów”.¹³ Spotkanie ze słowem Bożym w Kościele jest spotkaniem z samym Bogiem. Chrystus, który w Kościele jest jedynym nauczycielem prawdy, prowadzi ludzi do zjednoczenia z Bogiem i uczestniczenia w Jego życiu.

¹⁰ Tamże, s. 234.

¹¹ *Adversus haereses*, IV, 20, 7.

¹² KDK 40.

¹³ Denz. 1532.

„Poprzez słowo Kościół głosi misterium zbawienia, które pochodzi od Boga i urzeczywistnia się w naszej historii... Kościół odkrywa to, co powinien mówić i czynić, w miarę już odczytuje Słowo pod przewodnictwem Ducha. Czyni to na wzór Chrystusa, którego Duch Święty doprowadza do uznania swej własnej misji w Starym Testamencie, a który będzie wyjaśniał uczniom misterium swojej Paschy w świetle ksiąg Pisma”.¹⁴

Życia Bożego udziela Chrystus Kościołowi jeszcze pełniej w sakramentach, zwłaszcza w chrzcie i Eucharystii. Ojcowie Kościoła zgodnie widzieli w wypływającej z przebitego boku Chrystusa wodzie i krwi symbol chrztu i Eucharystii, dwóch podstawowych sakramentów Kościoła. „Woda — nauczał św. Ambroży — na oczyszczenie, krew — na odkupienie”.¹⁵ Chrzest zapoczątkowuje, Eucharystia dopełnia. Słusznie więc chrzest, bierzmowanie i Eucharystię nazywa się sakramentami inicjacji chrześcijańskiej, tzn. sakramentami, które wprowadzają ludzi w życie Boże obecne w Kościele.

Życie sakramentalne nie jest dodatkiem ani nadbudową do życia codziennego ludzi, podobnie jak łaska nie jest obca naturze. Zachodzi tu raczej swoista perichoreza — przenikanie się tego, co boskie i ludzkie. Kościół potępił jako heretyckie poglądy pelagiańskie o doskonałości natury ludzkiej i zbyteczności łaski. Życie chrześcijańskie zakłada pełną aktywność człowieka, a zarazem pełne wykorzystanie łaski. Sakramentalna obecność Chrystusa ma na celu doskonalenie tego, co naturalne i podnoszenie go na wyższy poziom istnienia oraz przeobstwienie.

Szczyt tego następuje właśnie w celebracji eucharystycznej, która — gdy jest właściwie pojęta — łączy w harmonijnej jedności elementy tego świata, jego aktywność, z tym, co jest właściwością nieba: kult, uwielbienie, łaskę. W zespoleniu tym dopiero ukazuje się, jakie życie jest celem człowieka i w jaki sposób można je osiągnąć na ziemi.

„Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krew Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto

¹⁴ Jezus Chrystus chlebem łamanym dla nowego świata. Dokument refleksji teologicznej i duchowej, „Studia Theologica Varsaviensia” 22 (1984) nr 1 s. 228—229.

¹⁵ Św. Ambroży, *De sacramentis*, V, 1, 4.

spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6, 53—56).

Żyjący w Kościele Jezus Chrystus prowadzi ludzi do siebie drogą krzyża. Stąd też i życie Kościoła posiada charakter paschalny. To, co stare, musi obumrzeć, aby narodziło się nowe, to, co ziemskie, musi uzyskać właściwość nieba, to, co znikome, musi stać się nieskazitelne.

„Chrystus, który cierpiał na tej ziemi, który na niej zmarłychwstał i który ją opuścił, aby wstąpić do nieba, stał się więc tam Głową Ciała, które teraz tworzy tutaj Kościół. Począwszy od uwielbionego Pana, będącego Głową, to samo życie, które posiadał w ciągu dni swego ziemskiego życia, krąży obecnie i nie przestaje rozlewać się w członkach cierpiących tak, jak On sam cierpiał. Umrą one z kolei tak, jak Głowa, lecz po to, aby zmarłychwstać jak ona i mieć udział w jej chwale”.¹⁶

III. ETOS OBECNOŚCI

Obecność uwielbionego Pana w Kościele tworzy środowisko życia ludzkiego. Obecność ta nie jest obojętna człowiekowi, przeciwnie — jest to obecność angażująca, postulatyczna. Tworzy ona normy, kształtuje obyczaje. To zaś nazywa się etosem w pierwotnym tego słowa znaczeniu.¹⁷ Mówiąc o etosie obecności, nie zamierzamy tu zajmować się prawem moralnym, ustanowionym przez Chrystusa. Chodzi o fakt bardziej podstawowy, o to, że obecność uwielbionego Pana w Kościele stawia ludziom wymogi. Jest to istnienie w dialogu. I tylko w osobowym spotkaniu z Chrystusem człowiek znajduje swój etos, tzn. bezpieczne schronienie, warunki, w których można żyć i rozwijać się na miarę ukazanych mu możliwości.

Istnienie Chrystusa w Kościele — jak już wspomnieliśmy — obejmuje dwa porządki: *esse* i *adesse*. Chrystus jest w Kościele niezależnie od tego, czy o Nim myślimy, czy nie, czy zgadzamy się na tę obecność, czy z nią walczymy. Jest obecny podobnie, jak głowa w ludzkim ciele, jak szczep w winnym krzewie. Obecność ta jest — notabene — podstawą działania sakramentów *ex opere operato*, o którym szeroko rozprawiała teologia scholastyczna.

¹⁶ L. Bouver, *Mysterium paschalne*, Kraków 1973 s. 132.

¹⁷ Por. J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: *Wobec wartości*, Poznań 1982 s. 52—53.

Esse Chrystusa w Kościele jest wszakże zarazem w porządku *adesse*, tzn. jest to „istnienie ku”, albo „istnienie przy”. Chrystus we wszystkich przejawach kościelnego życia występuje jako osoba, która wymaga od ludzi osobowej odpowiedzi. To z kolei pociąga za sobą cały szereg praw i przywilejów, obowiązków i wymagań, postanowień i zobowiązań. W języku staropolskim łacińskie *adsum* tłumaczono jako „jestem przytomny”.¹⁸ Chrystusowe *adsum* w Kościele domaga się ludzkiego *adsum* ze strony wiernych. W tym osobowym dialogu bowiem Kościół żyje, rozwija się i wzrasta, a wierni pozostają jego żywymi członkami.

W związku z tym, chrześcijanin nie może być człowiekiem obojętnym na Chrystusa, którego spotyka w bliźnich, a zwłaszcza w ubogich i cierpiących, nie może pozostać głuchy na Jego słowo, nie może stać z dala od Niego w sakramentach. Odchylenia w tych dziedzinach pociągają za sobą dewiacje w pobożności i prowadzą do osłabienia lub nawet zerwania związków z Kościołem.

Obecność Chrystusa wyznacza nadto sposób pełnienia funkcji i posług w Kościele. Każdy po prostu ma być w tym, co do niego należy. A więc: biskup winien być obecny w diecezji i troszczyć się o powierzoną sobie część ludu Bożego, proboszcz winien przebywać w parafii, zakonnik — w swoim zakonie, a wierny świecki — w świecie. Wszelka nieobecność w tym względzie, wszelkie wyobcowanie z obowiązków może prowadzić nie tylko do wyobcowania się z życia Kościoła, ale wręcz do autoalienacji.

Mało tego, otwarcie się na obecność uwielbionego Pana w swoim ludzie warunkuje rozumienie tej obecności. Poznanie wiary nie ogranicza się bowiem do czysto rozumowych dociekań. Jest to poznanie angażujące życie. Teologia ostatecznie jest nie tylko słowem o Bogu, lecz także słowem do Boga i dopiero w tym wzajemnym przenikaniu się obu porządków rodzi się rozumienie. Dotyczy to obecności Chrystusa w Kościele w ogóle, a w sposób szczególny Jego obecności w Eucharystii, która przez to, iż jest ciałem i krwią uwielbionego Pana, jest sakramentem najbardziej angażującym.

Myśl ta była żywa w czasach patrystycznych. Św. Augustyn tłumaczył swoim słuchaczom: „Słyszysz: Ciało Chrystusa; odpowiadasz: Amen! Bądź więc członkiem Ciała Chrystusa”.

¹⁸ Takie rozumienie *adesse* (*dasein*) przypomniał K. Michalski w tłumaczonym przez siebie dziele: M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, Warszawa 1977.

tusa, aby Twoje przeświadczenie było prawdziwe".¹⁹ Na Wschodzie zaś św. Jan Chryzostom w podobny sposób nauczał o czci Chrystusa w Eucharystii, która dla niego była ciałem tego samego Chrystusa, którego spotykamy w bliźnich, zwłaszcza w ubogich, nagich, łaknących.

„Chcesz uczcić Ciało Chrystusa? Nie pogardzaj Nim nagim: nie czcij go tu jedwabnymi szatami, podczas gdy na zewnątrz lekceważysz Go cierpiącego zimno i niedostatek. Ten bowiem, który powiedział: To jest ciało moje i słowem rzecz potwierdził, tenże sam powiedział: Widzieliście mnie łaknącego, a nie daliście mi jeść, i: Czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili. Tu bowiem chodzi o czystą duszę, a nie o szatę; tam natomiast potrzeba wielkiej troski. Uczmy się przeto mądrości i czci Chrystusa takiej, jakiej On chce; bowiem temu, kto jest czczony, ta cześć jest najmiłsza, której on życzy, a nie ta, którą my wybieramy. Jak Piotr uważał, że czci Go, gdy zabraniał Mu umyć swoje stopy, lecz to, czego chciał, nie było czią, ale czymś zupełnie odwrotnym. Tak i ty taką cześć Mu oddawaj, którą jako prawo postanowił, abyś bogactwa swoje rozdawał ubogim. Bóg bowiem nie potrzebuje naczyń złotych, lecz — dusz złotych.”²⁰

ZAKOŃCZENIE

Reasumując dotychczasowe wywody, można stwierdzić, że cały Kościół jest obecnością uwielbionego Pana. On jest źródłem życia i światłem Kościoła. W sposób szczególny Chrystus jest obecny w Eucharystii, która przez to jest najświętszym sakramentem. Przez nią następuje komunია z Bogiem, a w Nim powszechna komunია z ludźmi i światem. „Wszystkie komunie jednego życia — pisał Teilhard de Chardin — tworzą jedną komunię. Wszystkie komunie wszystkich ludzi żyjących obecnie, żyjących w przeszłości i tych, którzy żyć będą w przyszłości tworzą jedną komunię... Nasze człowieczeństwo przetwarza świat materialny. Historia przetwarza nasze człowieczeństwo, a to przeobrażenie eucharystyczne jest rozszerzeniem i dopełnieniem Przejścia chleba na ołtarzu. Coraz dalej z niepohamowaną siłą ogarnia ono wszechświat”.²¹

¹⁹ *Sermo* 272.

²⁰ *Homilie do Ew. św. Mateusza* 50, 3—4. PG 58, 508—509.

²¹ Teilhard de Chardin, *Srodowisko Boże*, Warszawa 1964 s. 104, 106.